

VELUM XLR NF-G SE (interkonekt)
LS-G (przewód głośnikowy)

Cena: LS-G - 15 000 zł/2x2,4m;

NF-G SE - 8500 zł / 1m

Dystrybutor: L'AUDITEUR-POLSKA

Przemysł "kablarski" jest zadziwiająco żywotną gałęzią audio. Po latach zaniedbań i całkowitej negacji przyszło ożywienie, a z nim nieuchronny w tej sytuacji "neofityzm", charakteryzujący się m.in. przesadnym przywiązaniem i przecenianiem wpływu kabli na dźwięk systemu. W tej sytuacji rodzi się zasadnicze pytanie: czy kabel za – powiedzmy – 10 000 zł jest wart swojej ceny. Intuicyjna odpowiedź przychodzi natychmiast, nie ma się nad czym zastanawiać: nie, oczywiście, że – NIE. Żaden kabel droższy niż – powiedzmy – 1000 zł nie jest wart swojej ceny. Sprawa komplikuje się jednak, kiedy pytamy nie o bezwzględną 'wartość', a o jakość zrelatywizowaną, porównaną do innych kabli. Ma tu miejsce podobna sytuacja jak np. przy instrumentach, powiedzmy skrzypcach Stradivariusa – licząc "po kosztach materiałowych" żaden z nich nie jest 'warty' nawet cząstki tego, co trzeba za niego zapłacić. A jednak kosztują fortunę. W audio jest podobnie – liczy się nie tyle "materia", co umiejętności, praca i artyzm, składające się na niepowtarzalną całość. A chcąc mieć najlepsze kable – trzeba płacić.

A dygresja ta była potrzebna, ponieważ teraz mowa będzie o bardzo drogim systemie, mało znanej firmie Velum, która przygotowała kablowego rolls-royce'a w tej dziedzinie. Podobnie jak w przypadku innych kosztownych przewodów, tak i tutaj dokładna budowa owiana jest tajemnicą (najdroższe w tym biznesie są nie "materiały", ale pomysły). Kilka rzeczy można jednak ustalić. Przewód głośnikowy LS-G składa się z dwóch osobnych, grubych "lin", spiętych w dwóch miejscach długimi koszulkami termokurczliwymi ze złotym logo i nazwą modelu. Każdą z nich obleczono w siateczkę w czarnym kolorze i białej "nitce", tworzącej na jej powierzchni



prosty wzór. Kable są piekielnie sztywne i pod tym względem za każdym razem, kiedy trzeba je przepinać, przeklinam w duchu. Każda z "żył" składa się z wielu przewodów typu "Litz", skręconych ze sobą dość mocno. Na zakończenia wybrano miedziane, rodowane widły Cardasa. Nieco więcej można powiedzieć o interkonektach, ponieważ rozcięciem czarną, grubą koszulkę termokurczliwą, którą są zakończone wszystkie przewody Veluma. NF-G SE zbudowany jest z ośmiu linii ze srebrzonej miedzi, otoczonych srebrzonym ekranem, a wszystko w teflonowej koszulce. Trzy linki przyłutowane były do pina "+", trzy do "-", zaś dwie pozostałe, wraz z ekranem do masy. Całość została następnie okręcona ciemnoniebieską taśmą i obleczona wspomnianą siateczką. Wszystkie Velumy są kierunkowe (mają zaznaczoną strzałkę). Budową – przynajmniej zewnętrzną – kable Veluma nie tłumaczy bardzo wysokiej ceny, nawet w porównaniu z innymi przewodami. Pozostaje więc tylko dźwięk.

Najkrócej można opisać brzmienie Velumów jako pewnego rodzaju "zniknięcie" z systemu. Nie jest to do końca zgodne z prawdą, bo nie ma rzeczy superprzezroczystych, ale jako pewnego rodzaju robocze uogólnienie dobrze oddaje ducha tego opisu. Po podpięciu Velumów do kolejnych urządzeń, wszystko stawało się wyraźniejsze, dokładniejsze i bardziej "dosłowne". Pułapka takiej prezentacji oczywiście istnieje. Z dość jasnymi urządzeniami, jak np. Copland CSA29 dźwięk był... jasny. Działo tutaj jednak raczej prawo "najślabszego ognia", którym Velum nie był. Ponieważ są to jednak drogie przewody, więc i urządzenia towarzyszące będą zapewne z "górnej półki". Dobrym przykładem będzie więc system Nagry (164 000 zł), w którym Velum czuł się jak ryba w wodzie, jakby właśnie z nim owe kosztowności były projektowane. Być może pomogła tutaj synergia, polegająca na tym, że Velum niczego nie rozjaśnia i nie pokazuje "hiperrealnego" obrazu, a gra po prostu to, co się do niego dostarczy. Bardzo dobrze została oddana dynamika urządzeń, ale i również pewna śladowa "miodopłynność" górnego zakresu, która sprawiała, że każde wydarzenie było namacalne i składało się nie tylko z głównego dźwięku, ale jeszcze "czegoś", co sklejało wszystko w jedną całość.

W jaśniejszych hi-endowych systemach, jak np. Krell Showcase, Velum również zniknął, nie docieplając jednak niczego, nie dosładzał i nie udawał, że są to urządzenia lampowe. W zamian umożliwił końcówce Showcase 5 (w trybie stereofonicznym) oddać energię natychmiast, czyli w taki sposób, w jaki ta bestia lubi najbardziej. Inne przewody z Krellem grały nieco przyjemniej, nie były jednak w stanie ukazać pełni jego dynamicznych możliwości i – prawdę mówiąc – "poprawiały" nieco dźwięk.

Nie wiem za bardzo, o czym dalej pisać, bo wszystko byłoby bezsensownym biciem piany. Jedno jest pewne: Koszmarne pieniądze. A wszystko inne jest muzyką.

